Kobiety Powstania Warszawskiego – od odwagi do pamięci



Skala udziału kobiet

Nie sposób mówić o Powstaniu Warszawskim, pomijając rolę kobiet
w powstańczej armii. Kobiety były przede wszystkim łączniczkami i sanitariuszkami, ale pełniły także inne ważne i odpowiedzialne funkcje, m.in. prowadziły gospody żołnierskie i kuchnie, gasiły pożary, budowały barykady, pracowały w rusznikarniach, odkopywały ludzi spod gruzów. Zdarzało się również, że walczyły z bronią w ręku. Wszystkie one wykazały się niespotykaną determinacją
w walce o wolność, o rodzinę i bliskich, o dom i swoje ukochane miasto.



Na barykadach powstańczej Warszawy

W momencie wybuchu Powstania Warszawskiego do akcji weszło ponad 7 tys. kobiet z WSK. W trakcie walk kolejne kobiety dołączały do powstańczej armii. Pełniły przede wszystkim służbę w szpitalach i punktach sanitarnych. Były też łączniczkami w oddziałach bojowych i działały w łączności kanałowej. Prowadziły gospody żołnierskie i wykonywały pracę kancelaryjno-biurową. Brały również udział w ewakuacji zbiorów muzealnych. Inne gasiły pożary, budowały barykady, pracowały przy odkopywaniu ludzi spod gruzów, w kuchniach polowych, punktach opieki nad dziećmi, szwalniach, pralniach, przy wydawaniu i kolportażu prasy, a także przy przyjmowaniu zrzutów. Były też takie kobiety, które walczyły z bronią w ręku.



Niektóre kobiety, chcąc walczyć z bronią w ręku, dołączały do oddziałów w męskim przebraniu. Tak zrobiła **Wanda Gertz „Lena”**, która w 1916 r. wstąpiła do Legionów Polskich jako **„Kazimierz Żuchowicz”**, służąc w 1. Pułku Artylerii I Brygady i organizując później Oddział Żeński POW w Warszawie. Ponad dwadzieścia lat później, już w konspiracji, otrzymała rozkaz zorganizowania kobiecego pionu dywersyjno-sabotażowego **„Dysk”** w strukturach Kedywu KG AK; zespół prowadził m.in. rozpoznanie, akcje sabotażowe na liniach kolejowych i obiektach wojskowych oraz wsparcie w produkcji i dystrybucji butelek zapalających. Gertz, znana w podziemiu także jako „Kazik”, kierowała „Dyskiem” do 1944 r., a po Powstaniu została oficerem-jenką i komendantką tysięcy internowanych polskich żołnierek, zachowując status i stopień w oczach wroga — co podkreśla jej wyjątkową pozycję w historii kobiecej służby zbrojnej.



Wojskowa Służba Kobiet (WSK)

Po odzyskaniu niepodległości Polki nie złożyły broni i wstąpiły do Ochotniczej Legii Kobiet, aby walczyć z bolszewikami. W listopadzie 1918 r. uzyskały pełnię praw wyborczych i aktywnie włączały się w życie społeczne. Mimo wprowadzenia w 1924 r. zakazu służby wojskowej kobiet kontynuowano ich szkolenie w Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, przekształconej w lutym 1939 r. w Przysposobienie Wojskowe Kobiet, na czele z **Marią Wittek**. Wybuch II wojny światowej spowodował masowy udział kobiet w strukturach wojskowych: niosły pomoc żołnierzom i ludności, a następnie służyły w podziemiu i oddziałach powstańczych. **Maria Wittek** stanęła w konspiracji na czele Wojskowej Służby Kobiet, wcześniej działała w POW i służyła w Wojsku Polskim, brała udział w obronie Lwowa i w Powstaniu Warszawskim, a w 1991 r. została pierwszą w Polsce kobietą w stopniu generała brygady. Zmarła w 1997 r. w Warszawie



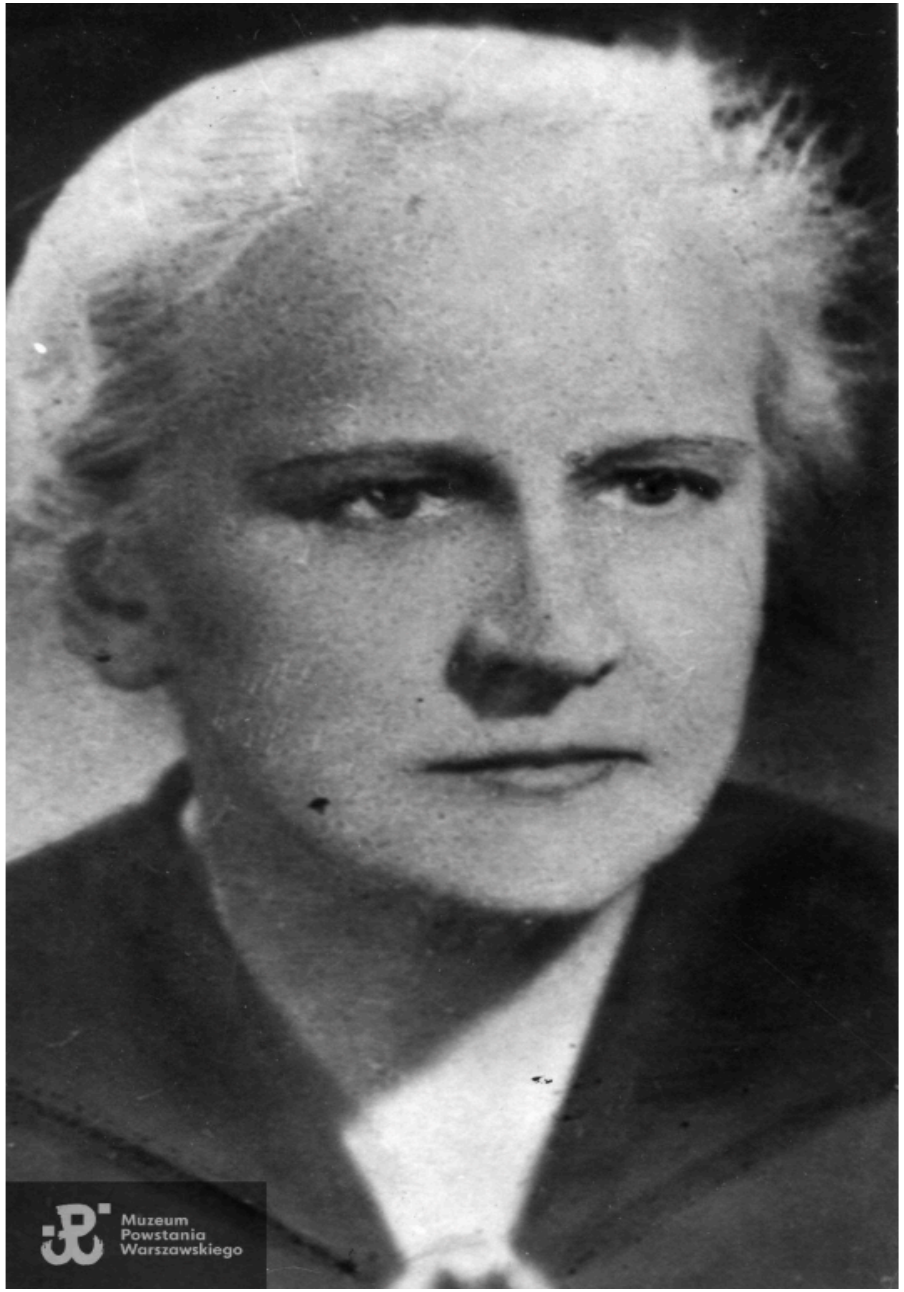
Łączniczki

Janina Karasiówna „Bronka”, „Haka” odegrała ważną rolę w podziemnej armii. Przed wojną pracowała w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz była instruktorką Polskiego Czerwonego Krzyża. We wrześniu 1939 r. współtworzyła konspiracyjną Służbę Zwycięstwu Polski. Od 1940 r. do upadku Powstania Warszawskiego pełniła najwyższe stanowisko w AK zajmowane przez kobietę, kierując jako szefowa Wydziału V-K Komendy Głównej ZWZ-AK całą łącznością konspiracyjną. W czasie Powstania przeszła wraz z Komendą Główną AK szlak bojowy od Woli przez Stare Miasto do Śródmieścia. Po wyzwoleniu z obozu jenieckiego pozostała na emigracji.



Dzielne minerki

W 1940 r. powstały Kobiece Patrole Minerskie.
Trzon oddziału stanowiły uczestniczki przedwojennego Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Dowodziła nimi doktor medycyny **Zofia Franio „Doktór”**, instruktorka PWK.
Minerki były podporządkowane Wydziałowi Saperów Komendy Głównej ZWZ-AK.
W styczniu 1943 r. oddział wszedł w skład warszawskiego Kedywu z zadaniem produkcji, zaopatrzenia i transportu materiałów wybuchowych oraz środków walki.
Minerki brały też udział w akcjach z bronią w ręku oraz w działaniach sabotażowych.



Jedną z minerek była **Helena Kwiatkowska „Pufka”, „Rena”**. Kiedy w październiku 1940 r. wstąpiła do konspiracji, miała 25 lat. Trzy lata później kierowała już pracownią środków wybuchowych. Pracowała przy ich wytwarzaniu oraz testowała ich działanie.
W czasie Powstania Warszawskiego przebywała w Śródmieściu, kontynuując swoją działalność z okresu konspiracji.
2 sierpnia 1944 r. w pracowni przy ul. Wilczej, w której produkowano miny, granaty i ładunki wybuchowe, wybuchł pożar, w którym „Rena” odniosła poważne obrażenia (utraciła wzrok w jednym oku).
Po dwóch dniach była już jednak z powrotem na posterunku.



Oprócz wytwarzania materiałów wybuchowych „Rena” szyła małpki-skrytki do przenoszenia tajnych dokumentów. Jedna z takich maskotek-skrytek należała do szefa Kedywu Okręgu Warszawa AK ppor. Józefa Rybickiego „Andrzeja”. Do dziś przechowuje ją jego córka Hanna Rybicka.

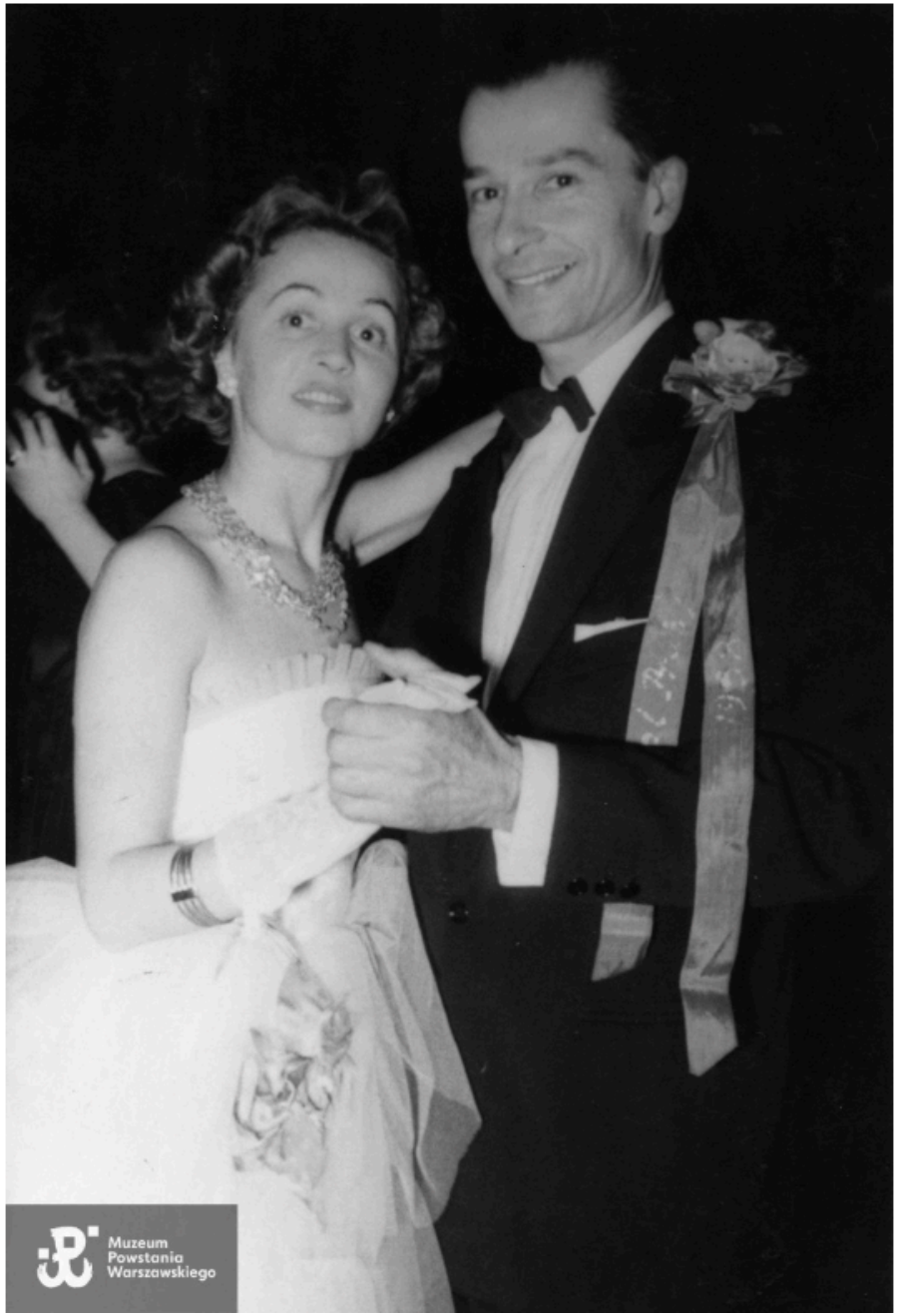


Kurierki, emisariuszki i wywiadowczynie

Kobiety doskonale sprawdzały się jako kurierki, emisariuszki i wywiadowczynie. Niektóre z nich podróżowały po okupowanej Europie, przewożąc tajne dokumenty i pieniądze. Jedną z takich osób była **Elżbieta Zawacka „Zo”**, jedyna kobieta w elitarnym gronie 316 cichociemnych.
W lutym 1943 r. wyruszyła w najważniejszą misję swojego życia – jako emisariuszka gen. Stefana Roweckiego „Grota” przez Gibraltar dotarła do Londynu. Celem wyprawy było oprócz usprawnienia łączności między Warszawą a Sztabem Naczelnego Wodza uregulowanie statusu kobiet w wojsku.
Do Polski wróciła, skacząc ze spadochronem.
Podczas Powstania walczyła na terenie Śródmieścia.
Po wojnie zaangażowała się w dokumentowanie wkładu kobiet w walkę o niepodległość Polski.
Była twórczynią fundacji upamiętniającej Wojskową Służbę Kobiet i drugą Polką w historii Wojska Polskiego awansowaną do stopnia generała brygady.



Kolejną intrygującą i niezwykle dzielną kobietą działającą w wywiadzie była **Zofia** ***de domo*** **Konieczka,** ***primo voto*** **Rapp,** ***secundo voto*** **Kochańska,** ***tertio voto*** **Ścibor-Rylska**.
W czasie okupacji jako agentka sieci wywiadu ofensywnego Oddziału II Komendy Głównej AK pod pseudonimem **Marie Springer** zdobywała cenne informacje dotyczące systemu obronnego Berlina, Hanoweru i Hamburga, odkryła też miejsce ukrycia największego niemieckiego okrętu wojennego
– pancernika Tirpitz.
W 1943 r. została – w ósmym miesiącu ciąży – aresztowana przez lwowskie Gestapo. Po brawurowej ucieczce ukrywała się w Warszawie, by potem łączyć służbę w Powstaniu z opieką nad dzieckiem. Po kapitulacji trafiła razem z synkiem do obozu przejściowego w Pruszkowie, z którego również uciekła. Zmarła w Warszawie w 1999 r.



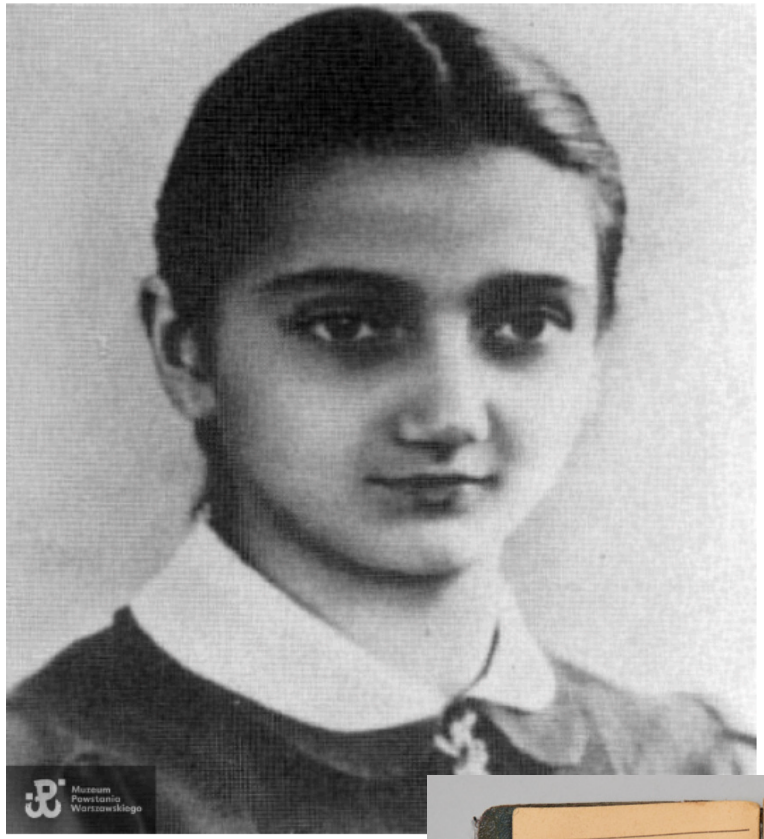
Kobiety były również niezastąpione w pozyskiwaniu cennych informacji dla podziemnej armii.
W ramach kontrwywiadu KG AK istniał oddział „993/W".
W ramach oddziału działał zespół wywiadowczyń, który prowadził czynności inwigilacyjne.
Jedną z wywiadowczyń była **Danuta Hibner „Nina"**, uczennica tajnych kompletów i studentka prawa, zaangażowana w konspirację.
W październiku 1943 r. współuczestniczyła w likwidacji konfidenta Gestapo Józefa Staszauera „Astona" w barze „Za kotarą" przy ul. Mazowieckiej, podczas której została ciężko ranna; za akcję otrzymała Order Wojenny Virtuti Militari.

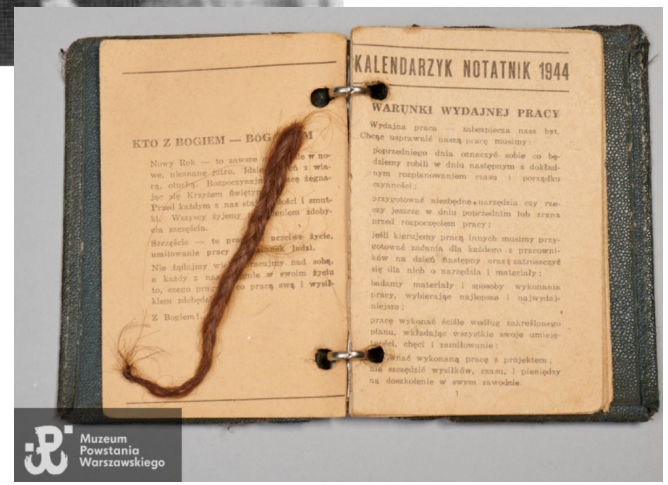


Sanitariuszki i łączniczki

Najwięcej w Powstaniu było łączniczek i sanitariuszek. Te ostatnie pracowały nie tylko w szpitalach czy punktach opatrunkowych, ale także na pierwszej linii frontu, opatrując i transportując pod ostrzałem rannych żołnierzy. Mimo zagrożenia życia do końca trwały na swoich posterunkach. Często płacąc najwyższą cenę.

W Muzeum Powstania Warszawskiego znajduje się wzruszająca pamiątka po jednej z sanitariuszek poległych na Powiślu Czerniakowskim.
Jest to kalendarzyk i warkoczyk przekazane przez **Zofię Rusiecką „Zochę”**, po wojnie Kreowską, ze Zgrupowania „Kryska”. Wraz z osiemnastoletnią Danutą Remiszewską „Remi” były harcerkami i zostały przydzielone jako sanitarny patrol liniowy do szpitala polowego przy ul. Okrąg. Tam właśnie „Remi” 16 sierpnia została postrzelona, kiedy biegła po rannych.





Oddział kobiet ze służby sanitarnej AK



Równie niebezpieczną służbą była praca łączniczek, które docierały z meldunkami do najdalej wysuniętych placówek powstańczych, nierzadko przedzierając się ciemnymi i ciasnymi kanałami.

Jedną z nich była **Helena Jamontt „Hela Warzycka", „Kwiatuszek"** – 30-letnia prawniczka UW, od 1940 r. w Konfederacji Narodu, od 1942 r. przewodnicząca Międzyorganizacyjnego Porozumienia Pomocy Więźniom, które niosło pomoc jeńcom i więźniom. Prowadziła też wywiad więzienny, ostrzegając zagrożonych dekonspiracją. W Powstaniu była łączniczką na Woli i Starym Mieście (przy ppłk. Franciszku Rataju „Pawle"); zginęła 21 VIII 1944 r. pod gruzami kamienicy przy ul. Miodowej 25.



Zdjęcie uśmiechniętej dziewczyny przedstawia **Zofię Dąbrowską ps. „Myszka”**, łączniczkę z batalionu „Zośka”. Na fotografii uchwycona została m.in. z Waldemarem Papińskim ps. „Pancerz” (po prawej). Fotografię wykonano chwilę po wyjściu z kanałów na ulicy Wareckiej, na trzy dni przed śmiercią „Myszki”. Zofia należała do Szarych Szeregów, początkowo służyła w plutonie „Oleńka”, potem w Kedywie – w brygadzie dywersyjnej „Broda 53”. W okresie powstania należała do batalionu „Czata 49”. 12 sierpnia 1944 r. otrzymała Krzyż Walecznych. 5 września 1944 r. została ciężko ranna, trafiła do szpitala powstańczego na ul. Mokotowskiej 55.
Niestety dzień później zmarła na skutek odniesionych ran. Miała 19 lat.



Dwie sanitariuszki z kompanii „Anna” batalionu „Gustaw” sfotografowane na Starym Mieście na progu domu przy ul. Ślepej to **Danuta Magreczyńska ps. „Danka”** (**„Jola”**) oraz **Wanda Bagniewska ps. „Wanda”** (**„Lidia”**).
Po upadku powstania osadzone zostały w stalagach, w których przebywały do wyzwolenia.



Harcerska Poczta Polowa

Harcerska Poczta Polowa, zorganizowana przez Szare Szeregi i AK, utrzymywała łączność między odciętymi dzielnicami powstańczej Warszawy. Ważną część służby pełniły harcerki: sortowały i stemplowały korespondencję, prowadziły dyżury w punktach pocztowych, a przede wszystkim — jako listonoszki i łączniczki — doręczały listy pod ostrzałem. Tworzyły skrzynki pocztowe w kamienicach, zbierały wiadomości o zaginionych i przekazywały meldunki wojskowe. Często łączyły zadania pocztowe z funkcjami sanitarnymi i kwatermistrzowskimi. Ich praca podtrzymywała morale ludności i dawała nadzieję rodzinom, że bliscy wciąż żyją. Dzięki odwadze i dyscyplinie harcerek Poczta Polowa stała się symbolem solidarności i niezłomności cywilów w czasie Powstania.



Nieocenione pężetki

Powstanie Warszawskie to nie tylko barykady i walka zbrojna. To także codzienność, którą organizowały przede wszystkim kobiety.
To ogromny wysiłek pężetek z podwydziału Pomoc Żołnierzowi KG AK, sióstr zakonnych i pracownic organizacji społecznych, żeby nakarmić walczących i ludność cywilną w gospodach, jadłodajniach i prowizorycznych kuchniach.
W walczącej Warszawie działało ponad 30 gospód żołnierskich prowadzonych przez pężetki, najwięcej w Śródmieściu i na Powiślu. Zapewniały one nie tylko wyżywienie, ale przede wszystkim atmosferę wypoczynku tak bardzo potrzebną Powstańcom.



W zakonnych habitach

Kościół czynnie wsparł powstańczą Warszawę:
już od pierwszych dni liczne zgromadzenia zakonne otwierały kuchnie i punkty dożywiania z własnych zapasów. Szczególnie aktywne były urszulanki szare, które w „Szarym Domu” (między ul. Dobrą, Gęstą i ks. Siemca) prowadziły kuchnię dla ludności i wojska, wypiekały chleb, dawały schronienie, szyły odzież oraz utworzyły punkt sanitarny przekształcony w szpital.
Do pomocy włączyły się też m.in. szarytki, franciszkanki od Cierpiących, franciszkanki Rodziny Maryi, zmartwychwstanki i urszulanki Unii Rzymskiej, organizując wsparcie w wielu punktach miasta.
Wśród zaangażowanych była m.in. szarytka **Lucyna Reszczyńska**.



Krystyna Krahelska „Danuta” – głos walczącej Warszawy

Krystyna Krahelska pisała wiersze i piosenki od 1928 r., łącząc twórczość z harcerską służbą i konspiracją.
W styczniu 1943 roku stworzyła dla żołnierzy „Baszty” piosenkę **„Hej, chłopcy, bagnet na broń”**. Utwór stał się najpopularniejszą pieśnią żołnierską Polski Walczącej i Powstania Warszawskiego.
Jej teksty krążyły w odpisach i śpiewnikach oraz były wykonywane przy barykadach, w punktach sanitarnych i kwaterach. Twórczość Krahelskiej podtrzymywała morale powstańców i cywilów, łącząc prosty, marszowy rytm z obrazami walczącej stolicy.
Jej wiersze i piosenki stały się znakiem nadziei, dyscypliny i wspólnoty wśród obrońców miasta.



Kobiety cywile

Oprócz kobiet walczących w powstaniu w Warszawie było tysiące kobiet cywilów, których życie toczyło się w piwnicach. Opuszczały kryjówkę tylko po to, by zdobyć pożywienie i wodę dla rodziny.
W szczególnie dramatycznej sytuacji znalazły się matki, które z powodu stresu i niedożywienia traciły pokarm. Kobiety te każdego dnia na nowo podejmowały heroiczną walkę o przetrwanie swoich bliskich.



Wiele kobiet zginęło pod gruzami zbombardowanych domów lub zostało zamordowanych w masowych egzekucjach. Inne po wypędzeniu ze swojego miasta zostały skazane na śmierć, głód i poniewierkę. Ich los przypomina, że odwaga nie kończy się na barykadzie, lecz trwa w wierności, odpowiedzialności i pamięci o tych, których imion już nie znamy.



Bez ich odwagi nie byłoby tej historii

Kobiety współtworzyły każdy wymiar Powstania Warszawskiego: walczyły, leczyły, łączyły oddziały i podtrzymywały łączność miasta. Ich praca w konspiracji, służbie sanitarnej, poczcie polowej i kwatermistrzostwie podtrzymywała rytm oporu, gdy brakowało broni i leków. Ich decyzje i kompetencje ratowały życie, a ich twórczość i słowo wzmacniały morale żołnierzy i cywilów.
Ich odwaga miała twarze konkretnych osób, ale jej siła była wspólnotowa.
Ich postawa przypomina, że zwycięstwa ducha rodzą się z odpowiedzialności i codziennej służby.
Ich dziedzictwo trwa w pamięci i w naszych wyborach.



Bez ich odwagi nie byłoby tej historii

Ich odwaga nie była głośna; rodziła się z codziennej gotowości, by stanąć obok drugiego człowieka. Pokazały, że wspólnota powstaje z drobnych gestów: podania bandaża, przeniesienia listu, napisania pieśni, która podtrzymuje serca.
Uczy nas to, że historia nie dzieje się „gdzieś indziej" – powstaje z naszych wyborów tu i teraz.

Dziś ich dziedzictwo znaczy troskę o słabszych, odpowiedzialność za słowo, odwagę mówienia prawdy i służbę większą niż własny komfort.
Jeśli chcemy być wierni pamięci Powstańczyń, niech nasza codzienność będzie ich świadectwem: mniej obojętności, więcej dobra; mniej lęku, więcej solidarności.



Bez ich odwagi nie byłoby tej historii

Pamięć nie jest tylko wspomnieniem
— jest zobowiązaniem.

Skoro one nie cofnęły się w godzinie próby, my nie cofajmy się w rzeczach małych:
w uczciwości,
w trosce,
w solidarności.

Tak pisze się dalszy ciąg tej opowieści.

